

# Janusz Degler

---

## Zygmunt Falkowski (20 czerwca 1899 - 14 lutego 1965) [nekrolog]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/3, 312-317

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z czasem w pisarstwie Falkowskiego rozprawy naukowe ustępują formom eseju i szkicu literackiego, przy czym wiele spośród nich ma charakter wyraźnie popularyzacyjny. Dotyczy to zwłaszcza pierwszych szkiców o Sienkiewiczu: *Rodzimość i cechy artysty Sienkiewicza*, *Echa „Anhellego” w prozie „Quo vadis”, Henryk Sienkiewicz w zwierniadle anegdoty* („Przegląd Powszechny” 1931, t. 189, 192). Ten dobrze pojęty zamiar konstruowania ujęć popularyzatorskich najlepiej zrealizował Falkowski w książkach: *Władysław Reymont. Człowiek i twórczość* (Poznań 1929 — rozszerzona wersja szkicu z „Przeglądu Powszechnego” 1927, t. 173) i *Cyprian Norwid. Portret ogólny* (Warszawa 1933). Z umiejętnego połączenia elementów biografii z opisem, analizą i oceną utworów powstały te dwie opowieści, które przybliżały sylwetki oraz ułatwiały zrozumienie twórczości autora *Chłopów* i — co było wtedy szczególnie ważne — Norwida. Falkowski uniknął uproszczeń i zbyt łatwych uogólnień, tak częstych w pracach popularyzacyjnych, a przystępność wykładu potrafił pogodzić z wprowadzonymi w jego tok własnymi ciekawymi pomysłami interpretacyjnymi.

Książka o Norwidzie należy bez wątpienia do najlepszych w dorobku Zygmunta Falkowskiego. Autor przedmowy, Stanisław Pigoń, określał ją jako odważną i udaną „próbę przybliżenia poety szerokiej rzeszy czytelników”. Zyskała uznanie wielu autorytetów, pisał o niej również pochlebnie Waclaw Borowy („Pamiętnik Literacki” 1937, s. 320). I jego głos mógł być dla autora najbardziej istotny, gdyż poprzednio Borowy surowo osądził rozprawę o *Kleopatrze* (ocena ta zresztą wywołała ostrą dyskusję między Falkowskim a recenzentem — „Pamiętnik Literacki” 1930, s. 546—550).

Z innych prac poświęconych Norwidowi na uwagę zasługuje esej *Wyżyny poezji Norwida* („Przegląd Powszechny” 1933, t. 198) oraz artykuły: *O poemacie „Quidam”* („Myśl Narodowa” 1933, nr 23), *Cyprian Norwid. Sylwetka poety* („Słowo” <Wilno> 1933, nr 137).

Krąg poruszanych przez Falkowskiego zagadnień nie zamyka się w obrębie literatury polskiej. Zainteresowania są szersze, obejmują m. in. romantyzm niemiecki. Również formy wypowiedzi są zróżnicowane: naukowe paralele historycznoliterackie — *O „Elegiach rzymskich” i „Sonetach krymskich”* (w: *Księga pamiątkowa Koła Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1922—1932*. Wilno 1932), szkice z zakresu dość swobodnie traktowanej komparatystyki — *Sienkiewicz a Szekspir*, dłuższe eseje — *Ogień i lzy Wertera*, portrety literackie — *John Galsworthy* („Przegląd Powszechny” 1930, t. 186; 1932, t. 194; 1933, t. 198).

Zapewne te właśnie prace stały się podstawą do uzyskania z Funduszu Kultury Narodowej stypendium na wyjazd za granicę w celu po-

głębienia studiów (m. in. w Paryżu słuchał Falkowski wykładów Gustawa Lanson'a). Wróciwszy do kraju, po krótkim okresie pracy pedagogicznej w jednym z gimnazjów wileńskich rozpoczyna w 1934 r. współpracę z Polskim Radiem w Wilnie. Zrazu jako recenzent teatralny prowadzi cykl audycji „W świetle rampy”; zatrudniony na stałe, kieruje działem oświatowym. W roku 1936 zostaje powołany na stanowisko dyrektora programowego rozgłośni w Poznaniu. Publikuje wówczas niewiele: sporadyczne artykuły i recenzje teatralne w kwartalniku „Środy Literackie” (1935—1936, nry 2 i 5) oraz dłuższy esej o twórczości Henryka Kleista, jako posłowie do przetłumaczonej przez Witolda Hulewicza tragedii *Penthesilea* (Lwów 1938).



Z y g m u n t F a l k o w s k i

W czasie okupacji przebywa na Lubelszczyźnie (do 1942 w Chełmie, potem w Siedliszczu, gdzie dzierżawi młyn). W roku 1945 z polecenia władz wojskowych udaje się na Pomorze Zachodnie, by sprawować kierownictwo administracyjne szpitala w Trzebiatowie. Po przyjeździe do Wrocławia prowadzi w latach 1948—1951 dział literacki Polskiego Radia i jest kierownikiem oddziału wojewódzkiego Wszechnicy Radiowej. Następnie uczy języka polskiego w seminarium duchownym w Wolsztynie (woj. poznańskie) — do roku 1955. Jednocześnie współpracuje z czasopismami: „Tygodnik Powszechny”, „Dziś i jutro”, „Kierunki”,

a od 1956 jest członkiem redakcji „Wrocławskiego Tygodnika Katolików”. Z licznych form publicystyki literackiej uprawianych wówczas przez Falkowskiego (recenzja, wywiad, gawęda, felieton) wyróżniają się przede wszystkim recenzje teatralne. Szukając w spektaklu wartości literackich, daleki był jednak od przypisywania teatrowi funkcji inscenizowania literatury; oceniał zawsze koncepcję reżysera, nie wszczynął polemik z powodu odstępstw od tekstu sztuki, jeśli uznał, że dobór środków teatralnych był odpowiedni, potrafił przy tym analizować grę aktorską, dawał opisy rozwiązań scenograficznych. Znajomość praw teatru pozwoliła mu podjąć studia nad „teatralnością” dramatów Norwida. Jego szkic *Norwid wobec teatru i teatr wobec Norwida* („Tygodnik Powszechny” 1955, nr 38) należy do tych nielicznych prac, które podejmują badania nad wizją teatralną utworów scenicznych tego poety.

W powojennej twórczości krytycznej Falkowski pozostaje wierny swoim zainteresowaniom. Autorowi *Promethidiona* poświęca obszerne studium („Życie i Myśl” 1952, nr 7/9), Sienkiewiczowi okolicznościowe artykuły: *Trzy dary Sienkiewicza* („Tygodnik Powszechny” 1946, nr 41), *Ulubieniec narodu* („Głos Katolicki” 1946, nr 46—49), oraz dwa cykle szkiców, ogłaszane w „Tygodniku Powszechnym”, *Ewolucja pisarza* (1952, nry 31—35), *Kult i anatema — rzecz o Henryku Sienkiewiczu* (1955, nry 1—5), przeredagowuje esej o Kleiście i włącza go do książki *Przed wszystkim Sienkiewicz*. Ukazała się ona w r. 1959 i podsumowywała powojenny dorobek krytyczny Falkowskiego — obok prac już opublikowanych znalazły się w niej nowe studia o Sienkiewiczu i Schillerze. Ten tom szkiców i esejów zamierzył autor jako pewną zwartą całość, podporządkowaną określonej koncepcji. Chodziło o przesłedzenie w strukturach psychicznych poszczególnych pisarzy dyspozycji epickich bądź dramatycznych, które warunkowały typ i charakter ich twórczości. Krytyka przyjęła i oceniła książkę na ogół przychylnie, podkreślano odkrywcość wielu spostrzeżeń, ale również niektóre sądy i wnioski autora uznano za ryzykowne lub błędne.

Od roku 1961 do swych ostatnich dni Zygmunt Falkowski pracował w Dolnośląskim Towarzystwie Oświatowym, znajdując tu najlepsze pole do wykorzystania swych zdolności i umiejętności popularyzatorskich. Wielorodności tematów, którymi się zajmował, odpowiadała różnorodność form i środków — od wykładu, odczytu, pogadanki po montaż poetycki, scenariusze widowisk, inscenizacje wybranych fragmentów utworów. Niestrudzony, pełen zapału, docierał do najbardziej odległych miejscowości Dolnego Śląska. Doświadczenia popularyzatora wzbogacały zarazem warsztat krytyka. Spotkania, dyskusje, przeprowadzane ankiety dostarczyły materiału do szkicu *Żeromski — „pod strzechą”?*, w którym omówił twórczość pisarza pod kątem jej recepcji w środowisku współ-

czesnej wsi. Szkic miał wejść do przygotowywanej nowej książki, którą w pierwszym pomysle zatytułował *Cztery portrety* (Fryderyk Hölderlin, Antoni Szandlerowski, Konstanty Batuszkow i Jan Parandowski). W wersji ostatecznej tytuł brzmiał: *Kompleksy i konteksty*, a książka miała zawierać eseje o twórczości Hölderlina, Batuszkowa, Micińskiego i Żeromskiego. W materiałach pośmiertnych zachował się konspekt wyjaśniający tytuł, główne pomysły i założenia poszczególnych szkiców. Kreśląc sylwetki pisarzy zamierzał Falkowski wyśledzić w ich psychice obecność pewnych kompleksów, a rozpatrzenie biografii, analiza twórczości miały wyjaśnić źródła ich powstania i dostarczyć motywacji — kontekstu tych kompleksów (u Hölderlina był to kompleks Apollona, u Batuszkowa — Odyseusza, u Micińskiego — Fausta, a u Żeromskiego kompleks Orestesa). Praca była zaawansowana; część eseju o Hölderlinie opublikował autor w „Życiu i Myśli” (1960, z. 5/6), ukończył duży szkic o Batuszkowie oraz zebrał do innych prac ogromny materiał dokumentacyjny (wypisy, notatki, cytaty z lektur, bruliony).

Pomysł i tezy nowej książki oraz sam proces jej przygotowywania świadczą o trwałości głównych założeń metodologicznych Falkowskiego. Uprawiana najchętniej przez niego forma szkicu literackiego stoi na pograniczu eseistyki i badań historycznoliterackich. Pasje i ambicje naukowca każą mu — nawet przy najbardziej swobodnym, impresyjnym traktowaniu problematyki — wprowadzać szczegółową literaturę przedmiotu, powoływać się na stan badań, posługiwać się dokładnym przypisem, cytatem (po ukazaniu się tomu *Przede wszystkim Sienkiewicz* martwiła go niestaranna korekta wydawnicza i do ofiarowywanych egzemplarzy dodawał olbrzymią, własnoręcznie wykonaną erratę).

Już w pierwszych esejach i rozprawach referowane przez Falkowskiego prace estetyków, filozofów, teoretyków kultury dają świadectwo jego głębokiemu znawstwu, erudycji i wszechstronnemu czytaniu. Analiza wybranego tematu poprzedzona przeważnie bywa sprawozdaniem z literatury wiążącej się z problemami poruszonymi w pracy. Nie służy ono jednak wyłącznie celom informacyjnym, autorowi chodzi przede wszystkim o wprowadzenie do analizy różnych perspektyw badawczych, o ukazanie danego zagadnienia w szerszym kontekście zjawisk nie tylko literackich (nieraz zresztą równowaga załamywała się i — jak podkreślał Borowy w recenzji szkicu o *Kleopatrze* — materiał sprawozdawczy górował nad partiami analitycznymi). Te ambicje naukowe przywiodły go także do badań nad dziejami recepcji pisarzy (Sienkiewicz, Schiller, Żeromski).

Zarazem jednak zawsze był przekonany o twórczym powołaniu krytyka. Podkreślał wagę osobistego przeżycia w odbiorze utworu, wskazy-

wał na intuicję i wrażliwość krytyka, a czynnik emocjonalny był dla niego nieodłącznym składnikiem analizy literackiej. W tych zapatrywaniach trzeba też szukać źródła eklektyzmu Falkowskiego (najbliższy był, jak to zauważyli krytycy, założeniom szkoły Diltheya) — wydaje się nawet, że brak właśnie określonej, ściśle realizowanej metody jest dla niego programowy. Metoda biograficzna pozwalała mu skonstruować sylwetkę pisarza niemal według wzorów bohatera literackiego, genetyzm wzbogacał wtedy tę postać wnioskami, których potwierdzeniem mogły być utwory, socjologizm ułatwiał wprowadzenie szerszego tła epoki, a metody psychoanalityczne wyjaśniały te sprawy, które nie dają się ująć w badaniach naukowych, ale konieczne są do zarysowania pełnego portretu pisarza. „Portret artysty” — taki podtytuł mogłaby nosić większość jego szkiców. Tym też tłumaczy się krąg zainteresowań i wybór autorów — postaci wybitnych, wielkich indywidualności, niejednokrotnie o ciekawym, „powieściowym” życiu: Norwid, Reymont, Sienkiewicz, Żeromski, Mochnecki, Schiller, Kleist, Hölderlin, Batuszkow i Gogol (interesujący esej *Autodafé Gogola* — „Kierunki” 1960, nr 44).

Ambicje artystyczne krytyka ujawniały się jednak przede wszystkim w samym stylu. Język Falkowskiego, daleki od scjentyzmu rozpraw naukowych i żargonu krytyki literackiej, uderza bogactwem leksykalnym, nasyceniem metaforyką, dbałością o frazę zdania, oryginalnością porównań, obrazowością. Na jego kształt wpływ miały niewątpliwie doświadczenia praktyki poetyckiej. Pracy krytycznej Falkowskiego bowiem od początku towarzyszy twórczość poetycka. Wydany w r. 1930 zbiorowy tom poezji młodych autorów wileńskich pt. *Z pod arkad* zawiera tylko część jego dorobku z pierwszego okresu, wiele utworów pozostało rozproszonych po czasopismach. Po wojnie publikuje na łamach „Dziś i jutro”, „Tygodnika Powszechnego”, „Kierunków”, „Wrocławskiego Tygodnika Katolików” (najczęściej podpisując wiersze pseudonimem: Jan Górski). Kilka utworów weszło do almanachu *W każdej chwili wybierać muszę* (Warszawa 1954). Autor zdążył przed śmiercią zebrać swoje wiersze w tom pt. *Grawitacje* (złożony do druku w wydawnictwie PAX). Wiele również tłumaczył. Z powojennych przekładów złożyłaby się wcale pokaźna książka, zawierająca interesujący zestaw autorów: od Horacego i Konfucjusza — poprzez Schillera, Hölderlina, Heinego, Rilkego, Claudela, Jammesa, Péguy — do Puszkina, Lermontowa, Batuszkowa i Tiutczewa.

Rozległość zainteresowań, swoboda poruszania się po różnych często-kroć odległych od siebie obszarach literatury, różnaitość uprawianych form sprawiają, że oceny twórczości Zygmunta Falkowskiego nie da się zamknąć w jedną prostą formułę. Można co najwyżej wskazać na te

jego prace, których trwała wartość już dziś rzuca się w oczy. Będą to zatem studia o Norwidzie, wyznaczające Falkowskiemu miejsce w historii naszej norwidologii, szkice o Sienkiewiczu, które poszerzyły wiedzę o warsztacie twórczym tego pisarza, eseje poświęcone Schillerowi i Hölderlinowi. Pozostaną one z pewnością na stałe w dorobku polskiej krytyki literackiej.

*Janusz Degler*